

Więści Krzywińskie



Nr 52

**P I S M O
KRZYWIŃSKIEGO
TOWARZYSTWA
KULTURALNEGO**

JESIEŃ 2001



**Gwidon Kruk, Melchior Wańkowicz,
Jan Nepomucen, Stanisław Marciniak,
Józef Rzepka, Ks. Jan Michałkowski**

Wańkowicze w Jerce

Nie każda szkoła ma patrona. Mieszkańcy Jerki znają patrona swojej szkoły z czasów gdy mieszkał w Jerce, albo gdy później można go było zobaczyć i posłuchać w telewizji. To dzięki niemu mamy wyobrażenie o bitwie pod Monte Cassino. Pieśń o niej pięknie śpiewają dzieci ze szkoły w Jerce. Znają także inne pieśni np. ze stron rodzinnych Melchiora Wańkowicza czy wspólną o patronie szkoły. Słowa tej pieśni – Hymnu Szkoły – najkrócej mówiąc, są dumą z miejsca, w którym wychowują się uczniowie. Śpiewają, ale też opowiadają historię swojej miejscowości. Mogą ją także oglądać na starych fotografiach wystawy

„Wańkowicze w Jerce”. To historia rodziny Wankowiczów i różnych miejsc, z którymi byli związani. Na starych fotografiach m.in. Jerka,

Czerwona Wieś, Lubiń sprzed kilkudziesięciu lat.

Nieco inaczej wyglądają teraz te miejsca, ale przecież rozpoznajemy dziedziniec Kościoła Klasztornego w Lubiniu, wnętrze tego kościoła, pałac w Czerwonej Wsi czy podwórze gospodarstwa w Jerce. Nie tylko potomkowie Wankowiczów odnajdują na tych fotografiach

twarze swoich bliskich.

Ważna i wzruszająca była ta wycieczka w przeszłość 20.10.2001r. w szkole w Jerce. W uroczystym otwarciu wystawy wzięło udział wielu znakomitych gości z najbliższej okolicy, z Warszawy, a nawet z Ameryki. Każdy na pewno inaczej przeżywał to wydarzenie.



Do Jerki z całej Polski zjechali krewni i sympatycy Wańkowiczów

Prawnukowie Melchiora Wańkowicza

Najważniejsza jednak była powaga na twarzach uczniów - to na zawsze pozostawi ślad w ich pamięci.

PO OTWARCIU WYSTAWY

„Jesteśmy wzruszeni tym, co się tutaj dzieje, że ta pamięć jest żywa cały czas, że tak się utrzymuje, stanowi dla mieszkańców wsi tak ważną, istotną rolę” - mówili prawnukowie Melchiora Wańkowicza, którzy do Jerki przyjechali aż z Ameryki. Oglądając wystawę „Wańkowicze w Jerce” podkreślali, że wiele zgromadzonych zdjęć jest nowych, nieznanych. Bardzo wiele zdjęć udało się znaleźć na miejscu. Eliaz i Dawid Walendowscy docenili rolę, jaką dla ich rodziny odgrywa Jerka, którą dotychczas znali tylko z książki „Ziele na kraterze”.

Oprócz wystawy powstaje też szkic „Wańkowicze w Jerce”, autorki również scenariusza wystawy, wnuczki Witolda Wankowicza – Doroty Mycielskiej. „Zebrało się, szukałam w różnych miejscach. Ta wystawa to prawie 100 zdjęć. Dostępnym te dotyczące

ślubu mojej matki w roku 1938. Mieszkańcy mogą rozpoznawać na nich Jerkę”.

Mieszkańcy rozpoznają na tych zdjęciach także Lubiń i Czerwoną Wieś, i z pewnością niejedną znajomą twarz. „Promieniuje radość z tych wczesnych zdjęć, gdy dzieci były małe” - mówiła Dorota Mycielska – „Cenne wspomnienia, ale rozmaite uczucia wzbudzające”.

W programie, który na otwarcie wystawy przedstawili uczniowie szkoły w Jerce, też przewijały się różne wspomnienia – historia rodziny Wańkowiczów, historia Jerki i historia Polski. Dzięki takim okolicznościom jak spotkanie rodzinne Wańkowiczów czy wystawa ich fotografii, uczniowie Szkoły w Jerce mają wyjątkowe doświadczenia. Z podziwem patrzyłam na ich skupione twarze i podziwiałam również nauczycieli, którzy przygotowali młodzież

np

TAJEMNICZY OGRÓD

„Ciemny ganek”, figura Matki Boskiej i wspomnienie lipy, która rośla obok tego narożnika murów, połacie cebulicy niebiesko kwitnącej wiosną, winogrono pnące się po starym murze, żelazna brama wiodąca na pola... I ścieżka, obsadzona szpalerami grusz, które ręka ogrodnika ukształtowała w siedmioramienne świeczniki. Żywe menory...

Podziwiając ten szpaler zastanawiamy się, kiedy on powstał?

Mając w pamięci odległą historię klasztoru skłonni jesteśmy uwierzyć, że szpaler jest też historycznym zabytkiem liczącym kilkaset lat. Warto więc przypomnieć jego historię.

Pierwsze grusze posadził nieznany z nazwiska ogrodnik – Niemiec, jak mawiano: „pracujący u Barona”. Z tych czasów przetrwało tylko jedno drzewo rosnące pomiędzy filarami – podporami muru klasztorowego. Reszta drzew wymarła podczas ciężkich zim podczas II wojny światowej, prawdopodobnie w 1940 roku. Ostała się konstrukcja założona przez pierwszego ogrodnika: słupy i druty, na których wspierają się gałęzie. Ta konstrukcja jest więc z pewnością najstarszym elementem szpaleru. Ale najważniejsza jest jego żywa część. Uzupełnił ją samodzielnie wyhodowanymi sadzonkami czterech gatunków grusz ówczesny ogrodnik **Gwidon Kruk (1876-1974)**. Posadę ogrodnika objął w roku 1919 u dzierżawców ogrodu - Koralewskich. Zawodu

ogrodnika Gwidon Kruk uczył się jeszcze przed I wojną światową najpierw w Kobylnikach koło Kościana (warto w tym miejscu dodać, że do domu w Lubiniu na święta szedł pieszo, bo nie było wtedy jeszcze kolejki z Kościana do Gostynia), a później w Berlinie, Dreźnie, Hamburgu. Odbывał praktyki w różnych dziedzinach; uczył się szkółkarstwa, kwiaciarstwa, sadownictwa, ogrodnictwa. Pracodawcy w Lubiniu cenili jego fachowość i dokładność. Cieszyły ich pięknie obsadzone kwiatami ganki (czyli ścieżki) i eksperymenty ogrodnika. Chociaż nie we wszystkim od razu mieli do niego zaufanie. Gdy poprzycinał jabłonie w kształcie piramid, ten zabieg wydał im się zbyt radykalny i Koralewski sprowadził innego fachowca, który jednak docenił kunszt ogrodnika.



Gwidon Kruk prowadził w lubińskim ogrodzie szkółkę drzew owocowych, a także szklarnię, na dzisiejsze warunki dość prymitywnie i tylko częściowo ogrzewaną, ale rosły w niej kwiaty do upiększania pałacu i piękna pnąca kremowa róża, kwitnąca nawet zimą, której kwiatów używano m.in. do bukietów ślubnych.

Do kształtowania szpalerów nadają się nie tylko grusze. W ogrodzie w Lubiniu były

także szpalery jabłoni różnych odmian. Dawały bardzo smaczne, owoce, ważące nawet do pół kilograma. Były jednak niższe i mniej efektowne od szpaleru grusz (bo miały zaledwie dwa ramiona).

To wyjątkowe dzieło sztuki ogrodniczej – szpaler grusz w kształcie świeczników – wymagało starannej pielęgnacji i przycinania co najmniej trzy razy do roku. „Każdej gałązce trzeba było powiedzieć, co ma na drugi rok zrobić” – wspominają córki Gwidona Kruka. Mąż jednej z nich – Tadeusz Piotrowiak przejął po Teściu miejsce ogrodnika w roku 1949, ale Gwidon Kruk nadal prowadził winogrona i

szpaler grusz. Dopóki starczyło mu sił, dbał o każdą jego gałązkę i o to, by szerokość szpaleru nie przekraczała trzydziestu centymetrów. Gdy lata już nie pozwalały sędziwemu ogrodnikowi opiekować się szpalerem, pracująca w ogrodzie „Pani Mania” czyli Maria Stelmaszyk próbowała ujarzmić gałązki grusz i jednej jabłoni - bo należy dodać, że pierwszy ogrodnik wśród szpaleru grusz umieścił jedną jabłonkę.

Dziś po latach ta sama figura Matki Boskiej i ścieżka, obsadzona szpalerami grusz, które ręka ogrodnika ukształtowała w siedmioramienne świeczniki,...które rzadko rozświetlają mrok tajemnicy.

Na okładce Wieści Gwidon Kruk z rodziną

Nina Piotrowiak
„Radio Elka”

Francuskie koneksje

W tym roku nasza bliźniacza gmina z Le Béný-Bocage w Normandii gościła po raz trzeci młodzież z Krzywina. Wróćmy do historii naszej przyjaźni. Pierwsze spotkanie radnych odbyło się w marcu 1995 w Krzywiniu i wrześniu 1995 w Le Béný-Bocage. Młodzież francuska odwiedziła nas już w następnym 1996 roku. Rok później podczas rewizyty podpisano układ o przyjaźni. W roku 1998 i 2000 nasi przyjaciele podziwiali nasz kraj a my udaliśmy się tam w roku 1999 i w obecnym 2001.



Nasza grupa podczas powitalnej kolacji

Tak, więc nasze wizyty mają cykl dwuletni. Młodzież najpierw przyjmuje kolegów z Francji a później odwiedza ich. Już trzecia grupa skończyła ten cykl. Co dają te wyjazdy? Przede wszystkim poznanie nowego kraju, jego kultury, historii, dziedzictwa. A poza tym są okazją do sprawdzenia umiejętności językowych. Jak dotąd nasi uczniowie radzą sobie znakomicie, lepiej niż ich francuscy koledzy. Atmosfera, jaką odczuwamy podczas tych spotkań jest niepowtarzalna, program pobytu interesujący, a niezwykle serdeczność naszych gospodarzy sprawiała, że od pierwszych chwil czujemy się jak u siebie.

Ostatni nasz pobyt rozpoczął się 15 sierpnia i trwał do 21 sierpnia. Mieliśmy okazję wziąć aktywny udział w dniu Świętego Rocha, zwiedzaliśmy zamki nad Loarą- Villandry i Amboise, Mont Saint-Michel nocą, zażywaliśmy kąpiele. Otarliśmy się o historię dawną i bardziej współczesną. W stolicy regionu Caen- zwiedzaliśmy Mémorial- Muzeum Pamięci wojen w XX wieku, to było przejmujące doświadczenie. Byliśmy na plażach Omaha i Utah, gdzie alianci dokonali desantu w 1944 roku, mamy w pamięci tysiące krzyży na grobach poległych w tamtych dniach-żołnierzy, którzy nosili również polskie nazwiska. Tam historia jest historią Europy, przeplatają się dzieje wielu narodów. Piękne okolice Le Béný-Bocage umożliwiły nam zorganizowanie rajdu pieszego jak również spływu kajakami. Dni wypełnione były po brzegi, a wieczory i nasze spotkania przeciągały się długo w noc.



Z żalem odjeżdżaliśmy mając w perspektywie kilkugodzinny pobyt w Paryżu. To był ostatni akord wakacji.

Iwona Jęcz

W sierpniu burmistrzowie Krzywinia Paweł Buksalewicz i Pomaz Imre Kulin ratyfikowali umowę o partnerstwie i współpracy obu gmin. Odbędzie się to podczas pobytu oficjalnej delegacji na Węgrzech w dniu Świętego Stefana, węgierskiego święta narodowego.

Potwierdzone partnerstwo

Imre Kulin i Paweł Buksalewicz podpisują umowę

Gośćmi mieszkańców Pomaz byli także Andrzej Jęcz, przewodniczący Rady Miejskiej, wiceprzewodniczący Czesław Janikowski oraz Marian Jagieła członek zarządu miasta, przewodniczący Komisji Oświaty i Kultury i Spraw Socjalnych.

Podpisanie umowy nastąpiło w ratuszu z



Tablica informująca o partnerstwie gmin Krzywiń i Pomaz

udziałem radnych, strażaków oraz mieszkańców Gospodarze zaprezentowali krzywińskiej delegacji najciekawsze zakątki gminy, zabytki sakralne, szkoły przedszkola i muzea, prezentujące przebogatą i burzliwą historię węgierskiego miasta, położonego w malowniczej dolinie Dunaju.

Przedstawiciele krzywińskiego samorządu mieli także okazję obejrzeć panoramę Budapesztu z luty ptaka i pokaz sztucznych ogni nad brzegiem Dunaju zorganizowanego z okazji narodowego święta.

Kolejnym etapem partnerstwa gmin jak wynika z rozmów samorządowców będzie współpraca pomiędzy szkołami z Krzywinia i Pomaz, w tym wymiana młodzieży oraz pedagogów.

Dla nas to był Stryj Mel

Rozmowa z Dorotą Mycielską, wnuczką Witolda Wańkowicza

- Proszę powiedzieć, jakie więzy rodzinne łączą Panią z Melchorem Wańkowiczem?

- Melchior Wańkowicz był bratem mojego dziadka Witolda – właściciela Kałużyc, które Melchior Wańkowicz opisał w „Szczeniących latach”.

- Czy Jerka to jest jakieś szczególne miejsce dla rodziny Wańkowiczów?

- To jest jedyne miejsce w Polsce, które można nazwać domem Wańkowicza. Dlatego że „Domeczek”, który On wybudował na Żoliborzu i, który On opisał, został zburzony w czasie wojny. Jedyne domy, które stoi w Polsce i naprawdę te mury stoją, w których On przebywał i w którym się częściowo wychowywały Jego córki, to jest ten w Jerce. Jeżeli więc jakieś miejsce by można stworzyć, gdzie by mogło być muzeum, czy tak jak już jest – rodzaj Izby Pamięci Wańkowicza, to jest właśnie Jerka.

- A czy pamięć Melchiora Wańkowicza – pisarza jest w Państwa rodzinie w jakiś sposób kultywowana?

- Myśmy Go znali i pamiętamy. On się u nas nazywał zawsze stryjem Melem. Był bardzo kolorową postacią i w rodzinie to demonstrował. Pamięć o Nim żyje w nas tak, jak by odszedł wczoraj. Jest w ogóle ciekawe, że dwóch Jego prawnuków przeniosło się do Polski. Oni są szalenie z Polską związani, chociaż wychowali się i skończyli szkoły w Ameryce. Tak samo z nami są związani.

- A czy może Pani powiedzieć, że Melchior Wańkowicz to jest Pani ulubiony pisarz?

- Nie wszystko lubię, co On napisał. Bardzo lubię „Szczeniące lata”, lubię także „Ziele na kraterze”, ponieważ „Ziele na kraterze” jest taką jakby sagą rodzinną. To jest także opowieść o mojej matce, o moich wujach, szczególnie o tym, który zginął w Powstaniu Warszawskim, o siostrze mojej matki, która również zginęła w Powstaniu. Wszystko to jest mi bardzo bliskie i lubię o tym czytać. Nie ze wszystkim jednak się zgadzam w tej książce. Nie bardzo się zgadzam ze sposobem wychowania córek – zbyt liberalnym może. On nie wszystko napisał też tak, jak było, co można zobaczyć w opublikowanych już listach Krystyny do Niego. Nie wszystko szło tak gładko, nie wszystko szło tak wesoło, tak dowcipnie, jak jest opisane w tej książce.

Z tych sześciorga dzieci, które się wychowały w domu jerkowskim, najdłużej żył najstarszy – to znaczy Jur Wańkowicz. Tam był Jur, moja matka Hania, Rom, który zginął w

Powstaniu Warszawskim, Krysia – córka Melchiora, która też zginęła w Powstaniu, Byś czyli Irenka, córka Witolda, siostra mojej matki /też zginęła w Powstaniu/ i najmłodsza Tili, która najwięcej pisała, która umarła w Ameryce. Z tej szóstki najdłużej żył Jur Wańkowicz. Jur był taką bardzo osobliwą postacią, samotnikiem. Chociaż zawsze żył samotnie, lubił towarzystwo innych ludzi i bardzo dużo ludziom pomagał. A jednocześnie był zbieraczem – zbierał rozmaite rzeczy. Zbierał, bo lubił, więc po nim zostało zbiorowisko dziwnych rzeczy, którymi się cieszył. Z tych pomieszanych ze sobą rzeczy wyszło dość dużo fotografii, listów, papierów wańkowiczowskich, które są związane z Jerką. Ten epizod jerkowski był w życiu Wańkowicza krótki, ale w literaturze on żyje. Trafił do „Ziela na kraterze”.

- Jakie pamiątki są w zbiorach po Jurze Wańkowiczu?

Zaskoczyło mnie, że jest dosyć dużo fotografii z Jerki, głównie oczywiście są to dzieci Witolda, sam Witold, jego żona, zdjęcia z Jodańsk, których współwłaścicielem był Melchior Wańkowicz. Dużo pamiątek związanych z moimi dziadkami, pamiątek zresztą takich bardzo dramatycznych, dlatego że wygrzebanych przez Jura Wańkowicza z gruzów ich domu w Warszawie. Zdziwiło mnie, jak dużo rzeczy ze zbiorów Jura było w pożarze, na przykład dokumenty mojego dziadka, które są nadpalone, tak że boimy się przewracać kartki, żeby się nie rozsypały i właściwie powinien to zrobić ktoś, kto zna się na konserwacji i wie, jak z takimi rzeczami się obchodzić. Jest taka wzruszająca pamiątka – filiżaneczka porcelanowa, chyba chińska, która była w Kałużycach. Ta filiżaneczka przyjechała z tych Kresów do Jerki, pojechała do Warszawy i w Warszawie się spaliła. Tę filiżaneczkę wygrzebał właśnie Jur, a teraz stoi u mnie w pokoju. Taka jest dziwna. Wszyscy biorą ją do ręki. Dlaczego ona jest taka dziwna? – Ona po prostu była w pożarze.

- Czy Pani lubiła stryjka Mela?

- Tak. To znaczy, to była fascynacja taka dziecienna, dość duża. Troszeczkę się go bałam, bo on był taki nieprzewidywalny, że nigdy nie było wiadomo, co on urządzi, co z tego wyniknie i czym nas „poczęstuje”. Ta „zadyma”, którą on stwarzał koło siebie...podchodziłam do tego jednak z dystansem. Lubiał ludzi wprowadzać w zakłopotanie Stryj Mel uwielbiał dowcipy, hece. To był szalony temperament życiowy.

Rozmawiała
Nina Piotrowiak
Radio Elka

Był Melchior Wańkowicz uczestnikiem burzliwego i dramatycznego losu swego narodu, świadkiem istotnych przemian społecznych i obyczajowych.

Melchior Wańkowicz

życie i dzieło

Dzieciństwo i młodość

Urodził się w 1892 roku w rodzinnym majątku Kałużyce w powiecie ihumeńskim, ziemi mińskiej na Białorusi. Ród Wańkowiczów szeroko był skoliigacony w całej ówczesnej Rzeczpospolitej, jak również poza jej granicami.

Babka Szwojnicka-Baczyńska miała w swych żyłach sporo krwi tatarskiej. Z kolei ojciec Melchiora był Białorusinem. Wszystkie te rodowe zawilości nie przeszkadzały mu czuć się prawdziwym Polakiem. Melchior Wańkowicz pochodził z rodziny o głębokich tradycjach patriotycznych. Ojciec pisarza brał udział w powstaniu styczniowym. Po śmierci rodziców przyszły pisarz wychowywał się pod okiem babki w matczynych Nowotrzebach, a potem dostał się pod opiekę brata Tola do Kałużyc. Na Białorusi i Litwie spędził szczęśliwie dzieciństwo. Po latach wspominał, że ogromnie dużo zawdzięcza swemu pochodzeniu, stonom rodzinnym, w których się urodził i wychował. Były one dla niego źródłem wspomnień, stąd wywodzi się jego bogata, kolorowa osobowość. Im zawdzięcza swą bliskość z ziemią, z przyrodą. Z tęsknoty i miłości do Kresów powstała najpiękniejsza książka pisarza – „Szczególne lata”.

Ukończył w Warszawie gimnazjum imienia Pawła Chrzanowskiego, a następnie Szkołę Nauk Politycznych w Krakowie. Równocześnie przez dwa lata słuchał wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był czynnym działaczem organizacji akademickich. Należał do Związku Strzeleckiego. Naukę przerwały działania wojenne. Podczas pierwszej wojny światowej przebywał w Rosji jako członek Polskiego Komitetu Obywatelskiego, pomagał Polakom wysiedlonym w głąb Rosji. Pod koniec wojny jako ochotnik wstąpił do Korpusu gen. Dowbor-Muśnickiego. Brał też udział w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. Z doświadczeń wojennych powstały jego książki „Strzępy epopei”, „Szpital w Cichinicach” i „Opierzona rewolucja”.

Małżeństwo

Z Zofią z Małagowskich – studentką historii – poślubił 8 lutego 1916 roku. Ślub był cichy, jak to w warunkach wojennych. W październiku 1919 roku urodziła im się córka Krystyna. Wańkowiczowie mieszkali w Warszawie, żyli w ciężkich warunkach materialnych. Dwudziestokilkuletni ojciec rodziny nie był przygotowany do życia, stracił majątek, a otaczający świat był mu obcy. Postanowił więc skończyć zaczęte przed wojną prawo. Pomocną rękę podał mu wtedy starszy brat.

Wańkowiczowie w Jerce

Krysia miała nieco ponad rok gdy Wańkowiczowie przyjechali do Jerki, do brata Witolda, który był dzierżawcą majątku jereckiego. Jak wspomina Zofia Morawska, Tol, pan domu witał zawsze gości z wylewną serdecznością, cieszył się głośno. Tu w Jerce urodziła się druga córka Melchiora Marta - Tili. W książce „Ziele na kra-



terze” czytamy: „Łóżeczko Tili stało więc w Jerce [...] sześć głów dziecięcych znowu rosło ze stratowanego życia: Jur, Hania, Rom, Irenka – Tolów; Krysia oraz Tili – nasze”.

Życie Wańkowiczów toczyło się w domku położonym w pobliżu dzisiejszego ronda. Wańkowiczowski dworek czuwał nad rozwojem kulturalnym Jerki. Pani Marietta – żona Witolda, była patronką prężnie działającego Koła Młodych Polek. Pan Witold działał w towarzystwie czytelników ludowych i straży pożarnej. Ludzie, którzy przeżywali swą młodość wspólnie z młodymi Wańkowiczami wspominają uświetnianie mieszkańców dworku do poezji Mickiewicza i Słowackiego. W Jerce zapamiętano pana Wańkowicza z Warszawy jako wielkiego przyjaciela dzieci. Latem, przy ładnej pogodzie urządzał przedstawienia w parku. Aktorami byli mali Wańkowiczowie, widownię stanowiły dzieci z Jerki. Wańkowiczowie opuścili Jerkę w 1938 roku.

Lata wojenne 1939-45

Druga wojna światowa rzuciła rodzinę Wańkowiczów do Warszawy. W warszawskim „domeczku” swój los wojenny przeżywały: żona pisarza Zofia i córka Krystyna.

Tymczasem ojciec rodziny został skierowany jako korespondent wojenny do brygady pancerniej Grota-Roweckiego. Miejsce pobytu zastał w zgłiszczach, w końcu wyjechał do Rumunii, gdzie przebywał do 1940 roku. Powstały wówczas takie utwory jak „Westerplatte”, „Wrzesniowym szlakiem” i „Wrzesień zagwiazd”.

Wobec zbliżającej się inwazji niemieckiej udał się na Cypr a później do Palestyny. W latach 1943-45 tułał się po Iranie, Iraku, Syrii i Libanie. Dalsze losy Wańkowicza związane są z II Korpusem WP. Pisarz służył ojczyźnie jako korespondent wojenny. Brał udział w bitwie o Monte Cassino. W rezultacie powstał pomnik

czynu żołnierskiego – dzieło pod tytułem „Bitwa o Monte Cassino”. 6 sierpnia 1944 roku ginie podczas powstania warszawskiego jego córka Krystyna.

Okres powojenny

Po zakończeniu wojny pisarz ruszył zwiedzić „potrzaskaną Europę”. Był w Niemczech, Austrii, Francji i we Włoszech. Przez dwa lata mieszkał w Anglii, tam też ukazała się książka „Polacy i Ameryka”. W 1949 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał u młodszej córki Marty. Objeżdżał Kanadę i wygłaszał odczyty w ośrodkach polonijnych. W zaciszu rodzinnego domu Wańkowicz napisał „Ziele na kraterze”.



Witold Wańkowicz z wnuczkami Dorotą i Klarą (1943 r.)

Powrót do Polski

Pisarz na stałe do Polski wrócił w 1958 roku. Całkowicie oddał się pracy pisarskiej. Wydał wybór reportaży „Od Stołpców po Kair” oraz utwory wspomnieniowo-gawędziarskie: „Tędy i owędy”, „Prosto od krowy”, wielotomowy zbiór „Zupa na gwoździu”. Sumę poglądów na światowy i polski reportaż zawarł w zbiorze esejów „Karafka La Fontaine’a”. Jest także autorem publikacji o dziejach Pomorza „Walczący gryf”, zbioru studiów „Wojna i pióro” oraz broszur polemicznych „Kundlizm” i „Klub trzeciego miejsca”. W 1973 roku Wańkowicz zbudował ostatni swój „domczek”. Stał on przy ulicy Studenckiej na Mokotowie. Pisarz przyjmował w nim licznych przyjaciół i znajomych.

Schorowany Wańkowicz umiera 10 września 1974 roku. Jego grób znajduje się na warszawskich Powązkach.

Melchior Wańkowicz – pisarz, publicysta, reporter, wydawca. Stworzył własny, niepowtarzalny styl, na który składał się przede wszystkim plastyczny, bogaty w neologizmy język przypominający szlachecką gwarę.

Książki Melchiora Wańkowicza są dobrą szkołą patriotyzmu, uczą dostrzegać urodę otaczającego świata, wreszcie bawią, bo Wańkowicz to doskonały humorysta.

Alina Żołędzewska

Pamięci Wańkowiczów

Z Kresów Wschodnich, z dalekich Kałuzyc wichry dziejowe przywiodły rodzinę Wańkowiczów do Jerki” – słowa te padły z małej sceny jereckiej szkoły i rozpoczęły program przygotowany z okazji otwarcia wystawy pt. „Wańkowicze w Jerce”.

20 października 2001 roku przedstawiciele rodu Wańkowiczów (ponownie) spotkali się w Jerce. Na zaproszenie Towarzystwa im. M. Wańkowicza przybyli: prawnukowie Melchiora Wańkowicza – Dawid i Eliasza Walendowscy, wnuczka Witolda Wańkowicza – Dorota Mycielska i jej synowie Maciej i Jerzy oraz córka Maryjka. W gronie znakomitych gości znalazł się także prof. Edward Kamiński – rektor Wyższej Szkoły Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza w Warszawie.

Pierwszym punktem spotkania było zwiedzanie domku położonego w pobliżu ronda, dawnej „siedziby” Witolda Wańkowicza, w której obecnie mieści się przedszkole. Z jego historią zaznałomiła gości Barbara Chelmińska – emerytowana nauczycielka języka polskiego, znawczyni losów rodziny Wańkowiczów.

Tu należy wspomnieć, że Towarzystwo im. M. Wańkowicza podjęło starania o przywrócenie dworowi Witolda dawnego wyglądu i urzędu w nim muzeum poświęconego Wańkowiczom.

Wzruszeń i niezapomnianych chwil dostarczył gościom wspomniany już program artystyczny zatytułowany „Kochasz ty dom?...”. Spektakl został wyreżyserowany przez Barbarę Chelmińską i Alinę Żołędziowską. Autorem oprawy muzycznej była Helena Dudziak, o stroje zaopiekowała się Małgorzata Walasiak, a „Mazura” przygotowała Bernadeta Drozda.

Spektakl był wspomnieniem o dawnych mieszkańcach dworcu, podziękowaniem za wkład w rozwój kulturalny Jerki; hołdem i uczczeniem pamięci tych, którzy polegli w obronie naszej ojczyzny: Witolda Wańkowicza, Romana Wańkowicza i Ireny Wańkowiczówny – dzieci Witolda. Program zakończyła recytacja wiersza Wisławy Szymborskiej „Gawęda o miłości...”. Ostatnim punktem spotkania było otwarcie wystawy będącej udokumentowaniem historii rodziny Wańkowiczów, przygotowanej przez Dorotę Mycielską i Pawła Zajacę, prezesa Towarzystwa im. Melchiora Wańkowicza. Na tablicach znalazły się fotografie podzielone według tematów: Tradycje Wańkowiczów, Dom Witolda i Melchiora Wańkowicza w Kałuzycach, Dom Mariety z Wańkowiczów, żony Witolda, w Ślepiance Wielkiej, W walce o niepodległość Polski 1917-1920, Lata pracy w Jerce, Jerkowskie dzieci, Ślub w opactwie w Lubiniu Anny Wańkowiczówny z Krzysztofem Morawskim z Turwi i Wesele w Jerce, Powstańcy Warszawy. Ciekawym elementem wystawy jest drzewo genealogiczne rodu Wańkowiczów sięgające II poł. XVIII wieku.

Violetta Landzwojczak

Krzywiń korzysta z pomocy najlepszych i najbardziej znanych specjalistów od promocji – Galla Anonima, Adama Mickiewicza i Melchiora Wańkowicza.

POWRÓT DO PRZYSZŁOŚCI

„Marketing historyczny” - tak nazywać można przedsięwzięcia, które od lat podejmuje się w, leżącej w południowo zachodniej Wielkopolsce, 10 tysięcznej gminie. Okazało się bowiem, że Ziemia Krzywińska była świadkiem wielu historycznych wydarzeń. Archeologowie wskazują, że przez krzywiński gród, oparty o Obrę, wiodła droga orszaku cesarza Ottona III. Dokumenty potwierdzają osiedlenie benedyktynów już w XI wieku. Mnisi przybyli do Lubinia około 1070 roku z opactwa św. Jakuba w Leodium - obecnie Liege w Belgii. Według tradycji z Opactwem Lubińskim związany był pierwszy polski kronikarz Gall Anonim. Dziś olbrzymia bryła klasztoru ze strzelistą wieżą i położony nieopodal kościół św. Leonarda, będące jednymi z najstarszych zabytków Wielkopolski, zwanymi też „perłą wśród nizin”, przyciągają pielgrzymów i turystów. - *W murach tego szacownego zabytku zapisały się różne, nierzadko dramatyczne koleje losów Ziemi Wielkopolskiej i jej mieszkańców* - pisze prof. dr hab. Zofia Kurnatowska, która przez dwadzieścia lat kierowała badaniami archeologicznymi, prowadzonymi na terenie opactwa. Sam Krzywiń, jako dawna siedziba grodu kasztelańskiego może pochwycić się ponad 760-letnią, udokumentowaną historią, a o znaczeniu miasta, przed wiekami, świadczy gotycki kościół z XV wieku i jego przebudowa, barokowe wnętrza.

- *Historia zaklęta w kamieniu, krajo-brazie, klasztornych murach i zamknięta w okładkach książki staje się dziś produktem, ofertą, która przemawia do wyobraźni mieszkańców jak i odwiedzających...* - mówi Mirosław Radoła, prezes Krzywińskiego Towarzystwa Kulturalnego - *Ci pierwsi wzbogacają własną tożsamość, niejednokrotnie inwestują w przedsięwzięcia turystyczne, drudzy, poszukując ciekawych miejsc, niezwykłych przeżyć, kontaktu z przeszłością i przyrodą gotowi są poświęcić swój czas i pieniądze.*

Nieprzypadkowo Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne wydało zbiór artykułów historycznych, rozpraw, prezentujących bogatą historię Ziemi Krzywińskiej. Losy, nieakceptowanej przez carską rodzinę, żony Wielkiego Księcia Konstantego, Joanny Grudzińskiej, której doczesne szczątki spoczywają w nekropolii Chłapowskich w Rąbiniu, przeplatają się z tragiczną historią córki Dezyderego Chłapowskiego, której śmierć dała początek powstaniu,

jedynej w swym rodzaju, śródpolnej drogi krzyżowej, której szlak wiedzie przez teren Parku Krajobrazowego imienia Dezyderego Chłapowskiego.

W latach dwudziestych XIX wieku na obszarze około 10 000 ha wokół Turwi, gen. Dezydery Chłapowski przeprowadził rewolucyjne zmiany w systemie gospodarowania rolniczego. Przełomem w owych czasach było, wzorowane na modelu angielskim, przejście z trójpolówki na rozbudowany system zmianowania, wprowadzenie nowych roślin uprawnych, nowych maszyn rolniczych, ras bydła, koni i owiec, a także przeprowadzenie melioracji i wprowadzenie systemu zadrzewień śródpolnych. To ostatnie działanie w sposób trwały zmieniło charakter krajobrazu i przyniosło w efekcie szereg pozytywnych zjawisk, przede wszystkim poprzez poprawę warunków klimatycznych.

- *Nic dziwnego, że bardzo szybko urządzenie gospodarstw „na sposób Chłapowskiego” znalazło naśladowców wśród jego najbliższych i dalszych sąsiadów* - mówi profesor Jerzy Karg, kierownik stacji badawczej PAN w Turwi. - *Nigdzie jednak poza okolicą Turwi i Kopaszewa systemy zadrzewień nie zachowały się do dnia dzisiejszego w tak dobrym stanie.*

Powierzchnia Parku wynosi 17200 ha, w tym aż 74,2% stanowią użytki rolne, 14,8% lasy i zadrzewienia, a poniżej 1% wody, które reprezentowane są przez jedno tylko jezioro (109 ha) oraz liczne drobne „oczka śródpolne”, torfianki, kanały i rowy melioracyjne. Staraniem krzywińskiego samorządu w Rogaczewie powstała izba muzealna, w której prezentowane są ekologiczne walory parku krajobrazowego.

Niemal wszystkie przedsięwzięcia na terenie gminy Krzywiń realizowane były z udziałem mieszkańców. Budowę wodociągów współfinansowały społeczne komitety budowy, podobnie jak inwestycje telefonizacyjne. Krzywińskie Towarzystwo Kulturalne w pałacu w Kopaszewie, w którym w przebywał w latach 1831 i 1832 Adam Mickiewicz otworzyło izbę muzealną poświęconą pobytowi wieszczki w Wielkopolsce.

- *Trzeba pamiętać, że w obecnych granicach Polski tylko Wielkopolska może pochwalić się miejscami pobytu Mickiewicza* - podkreśla Mirosław Radoła

Dziś autora „Pana Tadeusza” upamiętnia nie tylko izba w pałacu w Kopaszewie,

pamiątkowa tablica z okazji setnej rocznicy pobytu wieszczki w lubińskim klasztorze, ale i filmowy folwark zaprojektowany przez Allana Starskiego do filmu „Pan Tadeusz”. Nie znalazł on się w Cichowie przypadkowo.

- Słynna uczta w Soplicowie opisana przez Adama Mickiewicza w XI i XII Księdze „Pana Tadeusza” to reminiscencja głośnej niegdyś w Wielkopolsce uczty z doby napoleońskiej, która według historycznych przekazów wydana została przez Józefa Chłapowskiego w Turwi na cześć szwadronu polskiego pułku gwardii Napoleona w roku 1812. Pierwowzorem sławnego sporu o Kusego i Sokoła była, autentyczna awantura między braćmi Bojanowskimi, mieszkającymi w, położonym niedaleko Krzywinia, Bielewie. To także podczas pobytu w Wielkopolsce w roku 1831 Adam Mickiewicz otrzymał w Kopaszewie z rąk pani Skórzewskiej książkę kucharską, którą wymienia w swej epopei. – mówi Paweł Zajac, artysta plastyk, który z Warszawy przeniósł się Lubinia i jest autorem wystroju wnętrza izby mickiewiczowskiej

Koncepcja scenograficzna „Pana Tadeusza” zrodziła się w rozmowach Allana Starskiego z Andrzejem Wajdą, w których uczestniczył również Paweł Edelman, autor zdjęć. Zapytany o inspiracje, Allan Starski wymienił na pierwszym miejscu Mickiewiczowskie opisy oraz polskie malarstwo historyczne. Powołał się również na ilustracje Michała Elwira Andrioli'ego do „Pana Tadeusza”, przekazy literackie i - oczywiście - na sugestię reżysera. Dziś Folwark stał się wizytówką gminy. Odwiedziło go już 50 tysięcy osób. Andrzej Wajda napisał - *Jestem przekonany, że piękna dekoracja „folwark”, zaprojektowana i wykreowana przez wybitnego scenografa filmowego pana Allana Starskiego uświetni miejsce pobytu Adama Mickiewicza w Waszym rejonie, na Mickiewiczowskim Szlaku i przysłuży się dobru naszej kultury.* Obok Mickiewicza w Krzywinu jednym tchem wymienia się również Melchiora Wańkowicza.

Barbara Chelmikowska, emerytowana polonistka z Jerki cytuje Melchiora Wańkowicza z książki pod tytułem „Ziele na kraterze”:- „... pojechaliśmy na pół roku mego końcowego kucia w Poznańskie..., a dalej : „Łódeczko Tili stało więc w Jerce. Jerka była to dzierzawa domeny państwowej, którą Tol otrzymał na osiemnaście lat. Mały domek ekonomiczny stał na skrzyżowaniu szos: Leszno-Śrem i Kościan-Gostyń.

Paweł Zajac, prezes Towarzystwa imieniem Melchiora Wańkowicza, nie ukrywa, że głównym celem stowarzyszenia jest stworzenie muzeum Wańkowicza w Jerce.

- Obecnie w dawnym Witoldowym domku znajduje się przedszkole samorządowe. Chcemy wybudować nowe przedszkole, a w siedzibie brata Melchiora Wańkowicza, jedynym zresztą domu Wańkowiczowskim, który ocalał w Polsce, urządzimy izbę pamięci Melchiora Wańkowicza



Budynek przedszkola w Jerce

Przeszłość, zdaniem przedstawicieli samorządu ma służyć przyszłości. Gmina Krzywiń, otoczona Pagórkami Dolskimi, jeziorami zmienia się z gminy rolniczej w turystyczną. W ostatnich latach powstało dziesięć gospodarstw agroturystycznych, tworzone są szlaki rowerowe i konne. Cichowo z Soplicowem, plażą i amfiteatrem powstającym nad brzegiem jeziora zmienia się w typowy kurort, znany już także z corocznych zawodów sika-wek konnych (jedyną tego rodzaju imprezę na świecie) i jarmarku soplicowskiego. Strategia rozwoju gminy oparta jest na umiejętnym eksponowaniu walorów historycznych i turystycznych gminy, tworzeniu przy tym infrastruktury komunalnej i warunków dla prywatnych inwestorów. Jej celem jest wykorzystanie potencjału, jaki tworzą mieszkańcy, ze swą przebogatą historią i kultywowaną od wieków pracowitością. Wszystkie ważne przedsięwzięcia odbywały się udziałem mieszkańców gminy - przez komitety budowy, stowarzyszenia, Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, a nawet koła gospodyń wiejskich. Do grona tego dołącza stowarzyszenie gospodarstw agroturystycznych o nazwie „Wielkopolska Gościńska”

Już dziś 10 tysięczną gminę odwiedza kilkadziesiąt tysięcy turystów, pielgrzymów, wczasowiczów. Dla nich to nie tylko powrót do historii. To podobnie jak i dla mieszkańców Ziemi Krzywińskiej doskonała oferta na przyszłość.

Paweł Buksalewicz

Tekst opublikowany w „Nowym Życiu Gospodarczym

Poseł z krzywińskiej ziemi

Stanisław Marciniak urodził się 31 października 1888 roku w miejscowości Riemke pow. Bochum w Niemczech. W Bieżyniu ukończył szkołę elementarną. Od 16 roku życia pracował jako górnik w Westfalii. Na emigracji w latach 1905 – 1918 prowadził aktywną działalność polityczną. Pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Św. Kazimierza przez 2 lata, uczestniczył też w kole śpiewaczym „Głos znad Warty” przez 7 lat. Był członkiem zarządu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i członkiem rady nadzorczej Spółki Spożywczej „Zgoda”

Powrócił do Poznania 4 stycznia 1918 roku. Już w 1919 r. jako delegat Komitetu Narodowego wysłany został do Warszawy i na Podlasie, aby uczestniczyć w akcji uświadamiającej przed wyborami do Sejmu. Prowadził również działalność propagandową i zajął się organizowaniem wyborów do Sejmu Polskiego. W 1920 r. został członkiem redakcji wydawnictwa Chrześcijańsko Demokratycznego „Postęp” a dwa lata później, wiosną 1922 r. prezesem zarządu Rady Wojewódzkiej Chrześcijańskiej Demokracji. Pełnił tę funkcję przez 6 lat.

W latach 1922-1927 Stanisław Marciniak był posłem na Sejm Ustawodawczy II RP z listy wyborczej Chrześcijańskiej Demokracji w okręgu poznańskim. Należał do parlamentarnego Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego. Przez pięć lat był członkiem zarządu tego klubu i równocześnie członkiem Rady Naczelnej Zarządu Głównego i Komitetu Wykonawczego Chrześcijańskiej Demokracji. Brał udział w pracach Komisji Odbudowy Kraju, Komisji Rolnej i Reform Rolnych. Uczestniczył także w dyskusji nad ustawą o parcelacji i osadnictwie, nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i budżetem Ministerstwa Reform Rolnych.

W latach 1930 – 36 Stanisław Marciniak pełnił funkcję sekretarza Chrześcijańskich Związków Zawodowych. W czasie drugiej wojny światowej pracował w urzędzie stanu cywilnego (Standesamt) brał udział w konspiracji. (opis działalności konspiracyjnej obok)

Po wojnie (w maju 1945 roku) Stanisław Marciniak przeprowadził się do Łagowa na gospodarstwo, założone w 1903 r. przez ojca - Ludwika Marciniaka, który zmarł w 1947 r. Utrzymywał kontakty ze Stronnictwem Pracy w Kościanie lecz koncentrował się przede wszystkim na działalności społecznej na rzecz wsi, obrony rolników, i organizowania autentycznych spółdzielni rolniczych. W 1945 roku 12 lutego (przed oswobodzeniem Poznania) znalazł się w grupie pracowników Związku Spółek Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych, która powołała do życia Okręg Związku Rewizyjnego Spółdzielni, - wszedł w skład kierownictwa Okręgu. Jesienią 1945 zaangażował się w obronę rolników przed zabieraniem przydzielonych im za straty wojenne wołów i krów na rzecz Państwowych Gospodarstw Ziemskich. W 1946 r. zorganizował wiec w Lubiniu w obejściu murów klasztornych uświadamiający przed „słynnym” referendum. Ówczesne władze rozpedziły wiec, a organizatorowi zagrożono likwidacją. Kiedy sytuacja polityczna zmusiła Mikołajczyka do opuszczenia Polski Marciniak zaprzestał również działania politycznego.

Założył w Lubiniu pierwszą Spółdzielnię Spożywców „Przyszłość” połączoną później z Gminną Spółdzielnią Samopomoc Chłopska w Krzywiniu - przewodniczył tam w Komisji Rewizyjnej do 1960 roku.

W 1953 r. – znów bronił chłopów przed karami i więzieniem za niewywiązanie się z narzuconych im dostaw zboża. Interweniował u władz centralnych w sprawach politycznych i karnych. Od 1957 roku inicjator zakładania Kółek Rolniczych i zakupu wspólnych maszyn rolniczych. W latach 1947 - 57 był prezesem Koła Samopomocy Chłopskiej w Łagowie. 1948 -1965 - przewodniczący Rady Nadzorczej w Banku Spółdzielczym w Krzywiniu. 1947 -1973 - prezes Spółki Melioracyjnej pow. Kościan (pomagał w opracowaniu projektu regulacji Strugi Łagowskiej przez Wojewódzki Zarząd Wodnych Melioracji w Poznaniu). Zmarł 24 stycznia 1980 roku. W wieku 92 lat.

ak

Tragiczne Losy

Księdza Jana Michałkowskiego z Jerki

Nazwisko Ks. Jana Michałkowskiego (jeszcze jako kleryka) figuruje w spisach alumnów filipińskich studiujących w Tarnowskim Seminarium Duchownym, które to spisy zamieszczane były w wydawanych corocznie "Schematyzmach Diecezji Tarnowskiej" z lat 30-tych. Od roku 1933 aż do roku 1989 istniał bowiem w Tarnowie wspólny klerykat wszystkich domów filipińskich w Polsce. Obecnie każdy dom kształci swoich kleryków w najbliższym seminarium diecezjalnym.

Ks. Bolesław Tyć w swojej pracy magisterskiej dotyczącej naszej Kongregacji (maszynopis) zamieszcza biogram Ks. Jana Michałkowskiego, który w całości przytaczam: *"Urodził się w 1914 roku w Jerce koło Kościana w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Gostyniu wstąpił do kongregacji w 1933 roku. Wyświęcony w 1938 roku pracował w Gostyniu, Nowym Oleksiecu na Wołyniu i Studziannie, skąd został aresztowany w 1943 roku i wywieziony do Oświęcimia, gdzie zakończył życie w tymże roku".* Autor pracy powołuje się na informacje Ks. Władysława Natera, który mieszka w Studziannie. **Ze** względu na jego wiek (83 lata) i nie najlepsze zdrowie warto byłoby się z nim jak najszybciej skontaktować i porozmawiać (adres: Klasztor Księży Filipinów, ul. Główna 7, 26-315 Poświętne nad Pilicą; telefon: (0-44) 756-40-06).

Nieżyjący już Ks. Henryk Jaromin w swojej fundamentalnej dla naszych dziejów pracy pt. "Zarys historii Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri w Polsce (1668 - 1968)" zamieszczonej w 32 tomie serii "Nasza przeszłość" (Kraków 1970), na stronie 132 zamieszcza następującą wzmiankę: *"Z początkiem wojny kapłani zostali przez hitlerowców wypędzeni z Gostynia i schronili się częściowo w Studziannie, a częściowo w Tarnowie. [...] W obozie koncentracyjnym zginął też w 29 roku życia ks. Jan Michałkowski, zabrany z parafii Sady koło Studzianny".* Autor nie pisze w jakim obozie zmarł Ks. Jan Michałkowski. Powołuje się na kronikę domu tarnowskiego tom II, która niestety gdzieś zaginęła, oraz na księgę zmarłych z archiwum w Studziannie.

Kolejnym źródłem jest pięciotomowe dzieło pt. "Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją

hitlerowską 1939 -1945" wydane przez Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. W tomie V tegoż dzieła (Warszawa 1981) dotyczącym zakonów i zgromadzeń zakonnych męskich i żeńskich, na stronie 18 znajduje się następująca notka:

"Michałkowski Jan - d/z w Studziannie. Ur. 2 11 1914 r. w m. Jerka, wst. 1933 r., święć, kapł. 1938 r. Areszt. 21 VIII 1943 r. w m. Sady (sandomierskie), w obozach konc.: Oświęcim od 1 X 1943 r. - nr obozowy 153688, Buchenwald od 23 X 1943 r. - nr obozowy 34091, Dora od 17 XI 1943 r. - zginął 26 XII 1943 r.". Autorzy powołują się na pracę ks. Władysława Szoldrskiego "Martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939 - 1945" (Sacrum Poloniae Millennium, Rzym 1965 t XI), oraz na archiwum Internationaler Suchdienst w Arolsen (Niemcy).

Ks. Olgierd Kokociński, wieloletni przełożony Kongregacji w Tarnowie, a następnie w Rzymie, znał Ks. Jana Michałkowskiego jeszcze jako kleryka. Według jego relacji Ks. Michałkowski przyjechał w czasie wojny z nowo zakładanej placówki filipińskiej w Nowym Oleksiecu na Wołyniu do Studzianny. Ponieważ w Studziannie przebywało wówczas sporo księży, pomagał w pracy duszpasterskiej w miejscowości Sady. Pewnego dnia przyszli do niego mieszkańcy tejże miejscowości z prośbą, aby wstawił się za jednym aresztowanym przez Niemców młodym Polakiem, jako że znał język niemiecki. Ks. Michałkowski spełnił tę prośbę, ale ponieważ w czasie rewizji osobistej znaleziono u owego młodzieńca naboje, aresztowano również kapłana. Został osadzony w więzieniu w Radomiu, gdzie według relacji pewnego gestapowca traktowano go względnie dobrze. Ponieważ istniała możliwość przekupienia władz więziennych, mieszkańcy Sadow zaoferowali przez wspomnianego gestapowca możliwość wręczenia łapówki 40.000 zł w zamian za uwolnienie księdza. Nie doszło jednak do tego, gdyż Ks. Michałkowskiego uznano za szpiega ze Wschodu, jako że powracając z Wołynia przekroczył "zieloną granicę". Pod koniec pobytu w więzieniu straszliwie go skatowano i na wpół żywego przewieziono do obozu koncentracyjnego. Szczegóły obozowe są nieznane.

Ks. Edwin Przeszłowski

Cześć ich pamięci !

Informacje na temat mieszkańców Jerki, ofiar wojny 1939-1945, których nazwiska umieszczone zostaną na tablicy przy pomniku świętego Jana Nepomucena

- ♦ Walenty Berus ur. 15.01.1909r. Przed wojną zatrudniony w Fabryce amunicji w Kraśniku. Zmobilizowany w Chełmie, wywieziony w pierwszych dniach września do Niemiec. Przebywał w lagrach k. Hanoweru /Bostel/. Zginął w bombardowaniu lagru 15.07.1942r.
- ♦ Ewa Bogacka - brała udział w gaszeniu pożaru gospodarstwa swoich rodziców. Pożar powstał na skutek podpaleń jakie się dokonywały przed wejściem do wioski wojsk niemieckich. Z chwilą wejścia wojska niemieckiego do wioski została zabrana przez nich i zginęła bez wieści /1939r./
- ♦ Stanisław Borowczyk - w 1939r. poszedł na wojnę i w pierwszych dniach wojny zginął. Przed wojną był w szkole podoficerskiej w Śremie. Awansowany na stopień kaprała.
- ♦ Jan Czubak - zginął w działaniach wojennych w 1939r. W wojsku był kierowcą, woził oficera zawodowego i prawdopodobnie razem z nim zginął.
- ♦ Edmund Dudkiewicz - ur. w 1914r. Służył w 14 Pułku Ułanów Wlkp w Poznaniu. Zginął w 1939r.
- ♦ Hieronim Gałka, Lucjan Kubiak, Józef Skotarek - rozstrzelani przez Niemców w lesie w Racocie wraz z innymi mieszkańcami ziemi kościańskiej. Pochowani na cmentarzu w Kościanie. Ich nazwiska widnieją na tablicy pomnika ofiar II wojny światowej znajdującego się na cmentarzu w Kościanie.
- ♦ Kazimierz Gron, ur. w 1914r. Żołnierz piechoty -kompania Borszczów k. Tarnopola zginął nad Bzurą, w 1939r.
- ♦ Józef Ignaszewski ostatni sołtys wsi Jerka przed wojną w 1939r. Zginął w obozie hitlerowskim. Przed wejściem wojsk niemieckich pobity został Niemiec mieszkaniec tych terenów. Po wejściu Niemców do wioski sołtys jako przedstawiciel tej społeczności miał wskazać osoby, które dokonały tego czynu. Ponieważ nie wskazał został

wywieziony do obozu i tam zginął.

- ♦ Walenty Łukaszewski -ur.21.01.1886r. zmarł zamęczony w więzieniu w Rawiczu .Został oskarżony i uwięziony przez Niemców za ukrywanie poszukiwanego przez Niemców Polaka o nazwisku Franciszek Nater.
- ♦ Ks. Jan Michałkowski (obszerne materiały w załączeniu).
- ♦ Antoni Olejnik, ur. 27.01.1915r. żołnierz czynny w czasie rozpoczęcia działań wojennych służbę odbywał w jednostce wojskowej we Wrześni. Zginął na początku wojny. - brak bliższych danych.
- ♦ Feliks Szymański, ur. w 1920r. wywieziony do Niemiec do Berlina na roboty przymusowe. Został rozstrzelany w Berlinie - powód rozstrzelania romans z dziewczyną niemiecką
- ♦ Stefan Szyszka ur. 19.08.1914r. - jeńiec wojenny przez cały okres wojny zginął pod koniec wojny w Bonn.
- ♦ Witold Wańkowicz - Brat Melchiora Wańkowicza
- ♦ Roman Wańkowicz Roman - syn Witolda Wańkowicza I
- ♦ Irena Wańkowicz - córka Witolda Wańkowicza. Wszyscy troje zginęli w Powstaniu Warszawskim

Wiadomości o wymienionych osobach zostały przekazane przez następujące osoby:

Henryka Bartkowiaka, Annę Berus, Leona Borowczyka, Barbarę Chełmikowską, Władysława Grona, Mieczysława Landzwojczaka, Wandę Meissner, Cecylię Michałkowską, Antoninę Olejnik, Antoniego Pawłowskiego Andrzeja Prałata, Ks. Edwina Przeszłowskiego, Jana Rajewskiego, Helenę Sobańską, Franciszka Szymańskiego, Henryka Wawrzyniaka.

Spisał dla potomnych

Jan Lemański

sołtys wsi Jerka

Po prostu nauczyciel



Zgliniec - to najbardziej na zachód położona wieś sołecka gminy Krzywiń. Do roku 1840 była to wieś folwarczna majątku Chłapowskich z Czerwonej Wsi. W tym właśnie roku nowym właścicielem Zglińca, Jurkowa i folwarku Wymysłowo został Kajetan Morawski - wielki przyjaciel Chłapowskich. Z biegiem czasu rodzina Morawskich uwłaszczyła Zgliniec z przyległymi, niezbyt urodzajnymi gruntami rolnymi, położonymi w ramionach starych sosnowych lasów.

W 1908 r. w Zglińcu oddano nowy budynek szkolny wraz z zabudowaniami gospodarczymi, ogrodem i niewielkim polem pod uprawy rolne. Było to zabezpieczenie i dodatkowe wynagrodzenie dla nauczyciela, który podejmował się pracy w tej szkole. Władze administracyjne przypisały do tej szkoły dzieci ze Zglińca, Hub Jurkowskich oraz folwarków Wymysłowo, Polesie i Stary Dębiec.

Po uzyskaniu niepodległości posadę kierownika i nauczyciela objął pan Bratasz i funkcję tę pełnił do końca 1935 r. Przez pierwsze półrocze 1936 r. szkołą przejściowo kierował pan Urbaniak, a od września tego roku jednoosobowe kierownic-

two przejął Józef Rzepka. Urodził się on 20 kwietnia 1909 r. w Darominie pow. sandomierski, woj. kieleckie. Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1923 r., został przyjęty do Męskiego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Krotoszynie, gdzie 24 maja 1929 r. otrzymał świadectwo dojrzałości, upoważniające go do pełnienia funkcji nauczyciela w szkołach powszechnych.

Pracę zawodową rozpoczął 1 listopada 1929 r. jako nauczyciel kontraktowy w Szkole Powszechnej w Górze koło Jarocina. Od 1 grudnia 1931 r. objął posadę w Gostyniu, a w latach 1932-35 nauczał w Piaskach koło Gostynia.

W lipcu 1936 r. Józef Rzepka został powołany na kierownika Szkoły Powszechnej w Zglińcu. Tutaj wraz z żoną Joanną - z domu Skrzypczak - zajął mieszkanie służbowe w szkole. Publiczna Szkoła Powszechna w Zglińcu (powiat Kościan) była jednoklasową, czterooddziałową z siedmioletnim programem nauczania placówką oświatową, w której - tak jak w innych tego typu szkołach - nauczanie prowadził jeden nauczyciel. Uczniowie pierwszego i drugiego oddziału przychodzili do szkoły w godzinach południowych, uczniowie starsi rozpoczynali naukę o godz. 8 rano. Uczniowie trzeciego oddziału pobierali naukę przez dwa lata, a czwartego oddziału trzy lata. Dla tych uczniów były opracowane specjalne podręczniki - szczególnie z matematyki - z wyróżnieniem odpowiedniego roku nauczania. W jednoklasowej szkole zglinieckiej nauczyciel musiał równocześnie czuwać nad całą uczącą się w danych godzinach grupą dzieci.

Półowa klasy otrzymywała zadanie do cichego przerobienia godzinowego, był to np. oddział trzeci, a w tym samym czasie oddział czwarty miał tzw. lekcje głośne, w których prowadzący lekcję przerabiał z uczniami określony przedmiot. Nauczyciel musiał nie tylko przekazać nowy materiał w „lekcjach głośnych”, ale również czuwać nad pracą grupy dzieci, które przerabiała w tej samej klasie „lekcje ciche”.

W 1937 r. do oddziału pierwszego i drugiego uczęszczało 30 dzieci, a do Oddziału trzeciego i czwartego 62 dzieci. Nauczyciel Józef Rzepka doskonale radził sobie w tej niemal karkołomnej sytuacji. Był nauczycielem takich przedmiotów, jak język polski, matematyka, historia, geografia, przyroda, śpiew, gimnastyka, rysunki, zajęcia Taktyczne i religia. Na nauczanie tego ostatniego przedmiotu zezwalało mu świadectwo misji kanonicznej, podpisane 6 kwietnia 1934 r. przez Prymasa Polski - kardynała Augusta Hlonda. Poziom nauczania nie ustępował siedmioklasowym szkołom w miastach powiatowych. Mój brat po piątym roku nauczania w Zglińcu poszedł do klasy szóstej w Śremie. Później w gimnazjum też bez problemów dawał sobie radę, bazując między innymi na wiadomościach wyniesionych ze Zglińca. Ja również przeszedłem do siedmioklasowej szkoły w Krzywiniu i podobnie jak mój starszy brat nie miałem odczucia, że moi nowi koledzy mają więcej wiadomości niż ja. Była to bezsporna zasługa nauczyciela Józefa Rzepki, który w sposób interesujący umiał nam tę wiedzę przekazać.

Środowisko wiejskie bardzo przychylnie ustosunkowało się do osobowości działalności tego nauczyciela. Józef Rzepka był typowym działaczem społecznym, który po godzinach pracy w szkole zawsze umiał znaleźć czas na kontakty z mieszkańcami wsi, a także na szeroko rozumianą pomoc w różnych sytuacjach życiowych. Był wyjątkowo zręcznym majsterkowiczem, służył radami, a w sytuacjach szczególnych dawał również zastrzyki ludziom chorym. Był mile widziany w towarzystwie nauczycieli okolicznych szkół.

Jego pasja społecznika już w 1931 r. została wysoko oceniona przez 56. Pułk Piechoty, w którym bezinteresownie likwidował analfabetyzm wśród żołnierzy. Od takiego nauczyciela młodzi chłopcy w mundurach nauczyli się nie tylko pisać i czytać, zrozumieli też, co to jest odpowiedzialność, obywatelska postawa, wewnętrzna dyscyplina i patriotyzm. Za te nauki Józef Rzepka otrzymał list gratulacyjny.

W czasie odbywania ćwiczeń wojskowych, między innymi w podchorążówce w Śremie, uzyskał stopień podporucznika

piechoty. Jako oficer rezerwy odbywał określone przeszkolenia również w 55. Pułku Piechoty w Lesznie. W wolnych chwilach chwycił za paletę i malował obrazy olejne, tworząc reprodukcje widoków z widokówek. W 1937 r. został ojcem Zbyszka, a później córki Hanki.

Tymczasem na Zachodzie burza wojenna grzmiała coraz głośniej. Padła Austria i wkrótce Czechosłowacja. Wojna stanęła u granic kraju. Niepokój docierał również do małych zagubionych wiosek, takich jak Zgliniec.

25 sierpnia 1939 r. oficer rezerwy Józef Rzepka został powołany do stawiennictwa w 55. Pułku Piechoty z punktem mobilizacyjnym wyznaczonym na wschód od Warszawy. Krótkie pożegnanie żony i dzieci - jak się okazało ostatnie w jego niedługim przecież życiu - przypieczętowało kartę mobilizacyjną.

Pani Joanna Rzepka pierwszy list datowany dnia 27 sierpnia 1939 r., wysłany z okolic Warszawy, otrzymała jeszcze przed wybuchem wojny. Drugi list, z dnia 24 września 1939 r. pisany był już w Kozielsku. Józef Rzepka raz jeszcze potajemnie wysłał gryps do rodziny, potem zapadła cisza. Jego losy można już tylko prześledzić w oficjalnych opracowaniach dotyczących mordu w Katyniu.

Dnia 13 kwietnia 1943 r. Niemcy ujawnili opinii publicznej informację o odkryciu zbiorowych grobów byłych więźniów Kozielska. W trakcie przeprowadzonych ekshumacji odnaleziono zwłoki podporucznika Józefa Rzepki i oznaczono je na liście rozpoznanych znakiem AM - 3852. Przy zwłokach odnaleziono dwa listy, kalendarzyk kieszonkowy i medalik. Przyjmuje się, że mordu dokonano 8 maja 1940 - Józef Rzepka miał wtedy 31 lat. Zginął od strzału w tył głowy, oddanego z ręki NKWD.

Mieszkańcy Zglińca oczekiwali powrotu swego nauczyciela, był im bowiem bliski i cieszył się zaufaniem. Wieść o jego śmierci przyjęto z żalem, że nie stanie już w szkole, aby uczyć patriotyzmu, obywatelskości i uczciwości. Pozostała po nim pamięć i wdzięczność za to, że chciał z nami być. Cześć jego pamięci!

Marian Poprawski

Wspomnienie ukazało się w ubiegłym roku w „Gazecie Wyborczej”

- *Etymologia nazwy Łagowo, do dziś nie jest jasna – twierdzi profesor Zbigniew Wielgosz, historyk z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. – Być może wywodzi się od słowa łagoda, łagodny, co mogło oznaczać, iż ludzie tu mieszkający odznaczeni byli takimi właśnie cechami charakteru.*

Początki Łagowa

Nie tylko kwestia nazwy sprawia w tym przypadku wiele trudności. Także początki tutejszego grodu, a następnie osady są owiane mgiełką tajemnicy. Z ustaleń archeologów wynika, iż po południowej stronie Jeziora Łagowskiego, na niewielkim półwyspie w kępie krzewów, znajduje się grodzisko stożkowate o średnicy ok. 120 m i wysokości 2 m., pochodzące z okresu kultury łużyckiej (1400-400 p.n.e.).

Duże zmiany w zaludnieniu ziemi krzywińskiej zaszły na przełomie V i VI w. Były one spowodowane migracją plemion w czasie słynnej wędrówki ludów. Koczownicze plemiona osiedlały się, przejmowały system rolnictwa ornego i na kilka stuleci wiązały swą przyszłość z tym terenem. Prawdopodobnie również okolice Łagowa, zostały wówczas zasiedlone. Ludy te zajmowały się głównie uprawą zbóż takich jak: bób, groch, soczewica oraz hodowlą zwierząt: krów, świń, owiec czy kóz. Zdecydowaną większość przedmiotów codziennego użytku wytwarzali sami. Okres ten nazywany wczesnym średniowieczem w naszym regionie, można poznać niestety tylko na podstawie źródeł archeologicznych. W XI i XII w. na ziemi krzywińskiej z różnych powodów wiele starych grodów upadło, ale i powstawały nowe.

-Pierwsze wzmianki pisane o Łagowie są związane z Klasztorem Ojców Benedyktynów w Lubiniu – wyjaśnia prof. Zbigniew Wielgosz. – W dokumencie z 1302 r. Przemysław II potwierdza posiadłości lubińskich benedyktynów. Wspomniana jest wieś Łagowo, nie należąca wtedy

jeszcze do klasztoru, której mieszkańcy nie mają prawa łowić w jeziorze koło Melpina.

Jak dodaje prof. Wielgosz oznacza to, iż społeczność żyjąca na tym obszarze musiała być już wcześniej tu zasiedlona. Z ustaleń wybitnego, nieżyjącego już polskiego historyka prof. Władysława Semkowicza, badającego genealogie rodów, dowiadujemy się że w Łagowie na pocz. XIV w. zamieszkiwał nieznany ród rycerski, który mógł zostać przesiedlony i osadzony w tym miejscu, w czasie walk przygranicznych w XIII w. Pierwszy znany ze źródeł mieszkaniec Łagowa, występujący w dokumencie z 1303 r. to Łagow, Brykcy, będący wówczas dziedzicem wioski. Zastawił wtedy połowę miejscowości klasztorowi lubińskiemu za 14 grzywien srebra z zastrzeżeniem, iż on sam lub jego spadkobiercy będą mogli odzyskać tę część, gdy zwróci klasztorowi wspomnianą sumę. Inni właściciele łagowskich majątków także w częściach sprzedali swe dobra. Tomasz i Stanisław synowie Dalberta połowę za 4 grzywny, Witosław syn Jakuba, też połowę za 6 grzywien srebra, a Maciej syn Jakuba przekazał swą część jako darowiznę. W dokumentach z lat 1357-1363 parokrotnie pojawia się postać Wojciecha z Łagowa. Tenże Wojciech w 1362 r. dokonał transakcji z opatem lubińskim –Andrzejem. Oddał część Łagowa, za co otrzymał wieś Wławie. Rok później ten sam opat niejakiemu „opatrznemu i uczciwemu” Sułkowi i jego potomkom nadał sołectwo łagowskie, lokowane na prawie niemieckim. Obejmując tę funkcję został on właścicielem 1,5 łanu roli, 2 ogrodów oraz łąki nad jeziorem. Miał także prawo posiadać

karczmę, piekarnię, jatkę mięsną i chlebową. W tym samym źródle wyszczególnione są obowiązki, jakie w zamian musiał spełnić wobec klasztoru, oraz powinności wszystkich mieszkańców wsi.

W 1371 r. Wojciech –opat lubiński lokuje sąsiednią wieś Bieżyń. Przy okazji włącza do niej tzw. Łagowiec., położony zapewne od strony Łagowa. 20 lat później niejaki Peregryn z żoną Zmysławą, oddał lubińskim zakonnikom swą część Łagówka. Jego synowie dostali w zamian sołectwo w Żelaźnie. Transakcję tę w 1398 r. potwierdził Tomasz z Węgleszyna, starosta generalny Wielkopolski. W odniesieniu do terenu Łagowa w XIV-wiecznych zapiskach pojawia się nazwa Rakowiec, do końca nie wyjaśniona.

-Prawdopodobnie istniała tu wieś o takiej nazwie – tłumaczy Prof. Z. Wielgosz. – W latach 1371-1374 nabył ją klasztor i od tego momentu żadnych wiadomości na jej temat nie posiadamy. Ciekawa jest także kwestia terytorialna, dotycząca samego Łagowa. Przed przejęciem przez klasztor lubiński, istniały tu dwie osady- Łagowo i Łagówko. Dopiero opat lubiński połączył je w całość.

XV-wieczne zachowane wzmianki rozpoczynają się od aspektu, który nieprzerwanie do dzisiejszych czasów absorbuje obywateli – od podatków. Mianowicie w 1423 r. dziesięcina czyli podatek oddawany na rzecz kościoła, po 3 grzywny z 16 kwart roli w Łagowie, przyznany był do uposażenia prebendy kanonikatu Dalabuszki w kapitule katedry poznańskiej. Dwa lat później niejaki Michał Łagowski- poddany Czemy z Lubiatowa Małego, został ujęty na procederze stawiania sieci, na jeziorze należącym do dóbr biskupich Dolsk. Problem kłusownictwa, nie jest więc wynalazkiem naszych czasów. O szczodrości wobec instytucji kościelnych świadczyły wtedy m.in. nekrologii. W jednym z nich – lubińskim, pod datą 1439 pojawiają się dwa nazwiska związane z Łagowem. Rycerz Wojśław, oddał część majątku klasztorowi oraz

wspomniany już Peregryn z żoną Zmysławą. W 1473 r. w sumariuszu klasztornym umieszczona została wzmianka o postępowaniu granicznym, dotyczącym mieszkańców wsi. Niestety jej autor nie podał nazwisk skłóconych ze sobą chłopów. W tamtym okresie osady dzieliły m.in. tzw. kopce narożne. Jeden z nich jak pisze kronikarz stał „na końcu błota” i dzielił Bieżyń, Bielewo oraz Łagowo. Inny Bielewo, Łagowo i Szczodrochowo, a w miejscu zwanym Jażwiny ustawiony był kopiec narożny dzielący Łagowo z Malechowem. W 1536 r. miała miejsce transakcja w wyniku której, doszło do zmiany na urządzie sołtysa. Andrzej Suwrowany rzeźnik z Gostynia, Szymon Czroszek z Dolska i Leonard z Łagowa, dziedzice łagowskiego sołectwa sprzedali je za 17 grzywien Grzegorzowi Warchołkowi. Zostało to zapisane w księgach miejskich w Krzywiniu. W 1581 r. w zapiskach klasztoru lubińskiego znajduje się informacja, iż Łagowo nadal należy do opata.

Taki stan rzeczy istniał prawdopodobnie do likwidacji klasztoru w XIX w. W liście autorstwa ks. Antoniego Radzkiego z 1857 r., znalezionym w kuli na wieży klasztornej czytamy, iż klasztor posiadał następujące dobra: Jerkę, Łuszkowo, Świniec, Wławie, Cichowo, Bieżyń, Mościszki, Dalewo, Wyrzekę, Nowy Dwór, Gierłachowo, Stankowo, Zbęchy i Garby.

Zostały one jednak odebrane przez Prusaków. Rozpoczęta w 1795 r. likwidacja wszystkich klasztorów w Wielkopolsce, przebiegała stopniowo. W 1816 r. został wydany zakaz przyjmowania kandydatów do nowicjatu. W 1834 r. nastąpiła całkowita kasata „lubińskiej perły wśród niziny”. W charakterze proboszcza pozostał tylko jeden zakonnik. Zakończył się także pewien etap w historii Łagowa. Spod skrzydeł lubińskich opatów, miejscowa społeczność trafiła pod rządy pruskich urzędników.

Gerwazy Konopczyński

Jubileusz Łagowa 700-letnia wieś

22 września Łagowo obchodziło swą wielką uroczystość. W dokumencie z 1302r., w którym Przemysław II potwierdził posiadłości benedyktynów lubińskich, wspomniana jest także wieś Łagowo. Nazwa ta pojawiła się wówczas po raz pierwszy.

Dla upamiętnienia tego wydarzenia miejscowa rada sołecka, koło gospodyń wiejskich i ochotnicza straż pożarna zorganizowały jubileusz 700-lecia istnienia wioski. Obchody rozpoczęła msza święta celebrowana w miejscowej świątyni, przez o. Jana Berezę, przeora Klasztoru Ojców Benedyktynów w Lubiniu. Następnie na placu



przed świątynią nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Dokonali tego przedstawiciele trzech pokoleń mieszkańców wsi: 96-letni Jan Stelmaszyk, reprezentant średniego pokolenia Andrzej Gubański i 5-letnia Anna Pelec. Po tym symbolicznym akcie, wszyscy zgromadzeni wysłuchali wykładu o historii Łagowa i jej okolicy, który wygłosił prof. dr hab. Zbigniew Wielgosz, historyk z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

-Wracam w te strony z nieukrywaną nostalgią - powiedział na wstępie. **-Kilkanaście młodzieńczych lat spędziłem w pobliskim Bieżyniu. W Łagowie miałem wielu przyjaciół, których miłe wspominam do dziś.**

-Wasza wieś, co jest istotne powstała i rozwinęła się dzięki Klasztorowi Ojców Benedyktynów w Lubiniu-kontynuował. **-W cieniu jej wieży, wiele pokoleń ludzi tu mieszkających żyło, pracowało, modliło się i umierało. Cykl ten trwa i wy obecnie jesteście jego uczestnikami. Musicie jednak pamiętać, iż chronologicznie wykracza on poza okres 700 lat wstecz. Już wcześniej istniał tu gród, a 1302 to data pierwszej wzmianki w źródłach. Wasi przodkowie przybyli tu dużo wcześniej.**



By lepiej poznać historię wsi, po prelekcji w jednej z sal udostępniona została zgromadzoną wystawą staroci, pamiątek i przedmiotów codziennego użytku dostarczonych przez mieszkańców. Można było zobaczyć zabytkową szablę, magiel-jeszcze sprawny, lampę naftową czy rodzinne fotografie. Z ciekawym programem artystycznym wystąpiły

także miejscowe dzieci, którym na pianinie akompaniowała Ilona Jęcz, nauczycielka Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Krzywiniu.

Wyraźnie zadowolona z łagowskiego świętowania –zakończonego zabawą taneczną, trwającą do późnych godzin wieczornych, była społeczność wioski.

-Jesteśmy usatysfakcjonowani, iż udało nam się ten jubileusz zorganizować-stwierdził Henryk Frąckowiak, członek rady sołeckiej w Łagowie. **-Coraz częściej walory naszej wioski dostrzegane są przez ludzi z zewnątrz. Chwalą sobie krajobraz, świeże powietrze i wspaniałą atmosferę. Dzisiejsza uroczystość przyczyni się niewątpliwie do promocji tego, co możemy zaoferować gościom. A że miłe ich przyjmujemy, może o tym świadczyć wyremontowane schronisko, w którym mogą znaleźć przystań w czasie wędrówek po ziemi krzywińskiej.**

G.K

Fot. Tadeusz Gronostaj

Historia na regale

Przyzwyczailiśmy się, to jest dla nas oczywiste, że mamy swoje miejsce na ziemi. Należy nam do „...społeczności ludzi mówiących wspólnym językiem, korzystających z jednolitych praw, żyjących według podobnych obyczajów.Wspólne dzieje ułatwiają znalezienie wspólnego języka, tworzą hasła, stanowiące znaki rozpoznawcze Polaków: Orzeł Biały, Mieszko I, Bolesław Chrobry, Szczerbiec, Grunwald, Wawel, Kolumna Zygmunta, Józef Piłsudski, Stefan Wyszyński, Jan Paweł II. Wywodzą się one z historii, przywołują skojarzenia, może nie zawsze jednolite, ale ułatwiające wzajemne kontakty, przekazywanie jednym słowem swych odczuć, pragnień, intencji. Dzięki nim lepiej możemy się zrozumieć. Poznanie naszej wspólnej przeszłości może pomóc także w zrozumieniu siebie samych, w pozbyciu się kompleksów – z rzadka – w uniknięciu błędów”.

Wstęp ten przytoczony za H. Samsonowiczem, J. Tazbirem z publikacji „Tysiąclecie dzieje” niech zachęca nas do poszukiwań, zdobywania wiedzy historycznej, a przez to do lepszego zrozumienia symboli oznaczających polskość. Kiedy postawimy sobie za cel poznanie „spuścizny po ojcach”, zauważymy w pewnym momencie, że jest nam ta spuścizna bliska i droga. A kiedy stanie się nam bliska i droga pocujemy się tym bardziej u siebie. Zrozumiemy, że ważne jest w jaki sposób żyjemy, jakich dokonujemy wyborów jeśli chcemy z dumą o niej powiedzieć „A to Polska właśnie”. Zachęcamy, szczególnie dzieci i młodzież, do zainteresowania się działem historycznym oraz regionalnym naszej biblioteki. Posiadamy wiele książek, które mogą przybliżyć dzieje naszej ojczyzny lub poszerzyć zdobytą już wiedzę na ten temat.

Nasze propozycje

- dla dzieci:

1. Wollny M., *Historia jak bajka czyli poczet Piastów dla dzieci*, Warszawa 1997
2. Topolski J., *Trudny lot orła białego. Rozmowy o historii*, Warszawa 1997
3. Banaszak D., Biber T., Leszczyński M., *Ilustrowane dzieje Polski*, Poznań 1997
4. Marciniak S., Szyzsko M., *Historia Piotrków*, Wrocław 1995

- dla młodzieży i czytelnika dorosłego:

1. Karski J., *Tajne państwo*, Warszawa 2000
2. Czapski J., *Na nieludzkiej ziemi*, Kraków 2001
3. Wyrzutek J., *Królowa Jadwiga między epoką piastowską i jagiellońską*, Kraków 1997
4. Piekalkiewicz J., *Polski wrzesień. Hitler i Stalin rozdzielają Rzeczypospolitą*, Warszawa 1999
5. Landau Z., *Gospodarka Polski Ludowej*, Warszawa 1994
6. Gomułcki A., *Stalinizm*, Warszawa 1993

7. Holzer J., *Polska 1980 – 1981. Solidarność*, Warszawa 1995
8. Samsonowicz J., Tazbir J., *Tysiąclecie dzieje*, Wrocław 2000
9. Kolbuszewski J., *Kresy*, Wrocław 1995
10. Bojanowski E., *Dzienniki 1853 – 1871*, Warszawa 1999
11. Strzelczyk J., *Mieszko I*, Poznań 1999
12. Rezler M., *Emilia Sczaniecka*, Poznań 1996
13. Laskowski L., *Roman Abraham. Losy dowódcy*,



Warszawa 1998

14. Pruszyńska A., *Między Bohem a Słuczą*, Wrocław 2001
15. Jasienica P., *Polska Piastów, Polska Jagiellonów, Rzeczypospolita Obojga Narodów*, Warszawa 1986

Młodzież i czytelnik dorosły może wybierać w szerokiej gamie opracowań ogólnych dotyczących Polski i regionu różnych autorów np.: J. Samsonowicza, J. Topolskiego, W. Roszkowskiego, J. Tazbira, A. Czubickiego i S. Kieniewicz. Także powieść historyczna przybliży czasy minione. W naszej bibliotece dostępne są książki takich autorów jak: A. Gołubiew, K. Bunsch, W. J. Grabski, J. I. Kraszewski, H. Sienkiewicz, W. Łoziński, W. Przyborski, W. Gomułcki, B. Prus, T. Parnicki i inni. Każdy poszukujący w tej dziedzinie wiedzy na pewno znajdzie u nas coś dla siebie. Serdecznie zapraszamy.

**Małgorzata Bukowiecka
Janina Krawczyk**



DRUKARNIA

kalendarze

katalogi

foldery

książki

gazety

DRUK

wizytówki

zaproszenia

etykiety

itp. itd. ...

REAL



PLANSZE REKLAMOWE CIĘCIE LITER

szyldy, samochody
banery, kasetony, flagi

● PROJEKTY GRAFICZNE

- PIECZĄTKI
- OPRAWA
- LAMINOWANIE
- KSERO

63-800 GOSTYŃ, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82
e-mail: real@rubikon.net.pl